

Kuryer Poznański.

Nr. 244.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 26 października 1883.

Jożef Szmyt z Poznania.

Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem jednego portum. — **Biurowisko redakcyjne** przy Placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemin), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**; dla miejscowych **5 marek**.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 25 października.

(Półroczny komunikat o zagranicznej polityce Hiszpanii; nowy jej zabieg terytorjalny w Maroku i wystąpienie Nuncjusza Papieskiego przeciw kulturowym zachciankom gabinetu p. Posady de Herrera. — Sily zbrojne Włoch. — Pierwsze posiedzenie francuskiej Izby deputowanych i rosterki pomiędzy ministrem skarbu a komisją budżetową. — Wspólny budżet przedłożony delegacji austriackiej. — Nowy szlachetny przedsięwzięcie Aleksandra bułgarskiego.)

Hiszpania, którą prasa niemiecka, a mianowicie berlińska „Post“, ustawicznie podburza przeciw Francji i ważną jej wyznacza rolę w przyszłej wojnie europejskiej, nie tylko nie odpowiada gorącym pragnieniom swych protektorów i narzucających się przyjaciół, ale nawet wręcz oświadcza, że nie myśli zrywać stosunków z sąsiadami i w przyszłych starciach wojennych całkiem neutralne zajmie stanowisko. „Wszystkie stronnictwa w Hiszpanii — tak brzmi komunikat zamieszczony w jednym z półrocznych gazet hiszpańskich — zgodnie są w tym punkcie ze sobą, że najzabawniejszą dla Hiszpanii polityką jest niemieszanie się do spraw europejskich. Interes Hiszpanii nie sprzeciwia się bynajmniej interesom Francji. Pryncypy należy uważać za naturalną granicę strategiczną, która rozdziela dwa narody; Hiszpania nie czuje żadnej potrzeby do rozszerzenia granic swych z tamtej strony Pirenejów. Nadto wyniosła ona z historii swój to smutne doświadczenie, że przyczyną jej upadku było właśnie mieszanie się do spraw europejskich, jak n. p. do spraw Flandryi, Austrii i Włoch. Nic więc nie jest zdolnym zmusić Hiszpanii do tego, iżby miała zmienić politykę neutralności względem wszystkich tych krajów, z którymi gotowa jest zawrzeć traktaty handlowe.“ — Ta polityka gabinetu p. Posady de Herrera niewątpliwie plany polityków berlińskich, którzy w duchu swym widzieli już maszerujących Hiszpanów przez Pireneje i zagrażających z południa prawemu skrzydłu armii francuskiej. — Aspiracje Hiszpanii do nabytków terytorjalnych ograniczają się wyłącznie na zabezpieczenie sobie wpływu i znaczenia w cesarstwie marokańskim. I w tym to kierunku spełniły się życzenia Hiszpanii. Jak donosi telegram, odstąpił Hiszpanii na własność cesarz marokański terytorjum Santa Cruz, położone przy ujściu rzeki Jeni. Terytorjum to ważnym jest dla Hiszpanii nabytkiem, gdyż neutralizuje ono wpływ angielskiego towarzystwa handlowego, pragnącego zagarnąć cały handel w tej stronie Afryki. — Skromne te pretensje Hiszpanii w dziedzinie polityki zagranicznej zapewniają jej dobre pożytki z mocarstwami europejskimi. Inaczej ma się rzecz z polityką wewnętrzną nowego gabinetu hiszpańskiego. W swoim programie zapowiedział on, że usiłować będzie zaprowadzić w Hiszpanii służbę cywilną. Jak donoszą korespondenci madryccy do dzienników berlińskich, odbył nuncyusz papieski konferencję z ministrami hiszpańskimi i wspomniał pomiędzy innymi o możliwości oporu duchowieństwa katolickiego przeciw tej proponowanej reformie liberalnej. Nuncyusz miał przytem oświadczyć, że zapowiedziane reformy nie omieszkają także wywołać opozycji ze strony Stolicy św.

Pełne przeciwieństwo do zagranicznej polityki hiszpańskiej stanowią Włochy. Włochy zdradzają ustawicznie pożądlivost do coraz nowych aneksji; ażeby przypominieć swym sprzymierzeńcom, że w przyszłej wojnie europejskiej wielką mogą odegrać rolę, podają przesadne cyfry swych sił zbrojnych. Wedle „Pungolo“ mają mieć Włochy 2,079,440 ludzi pod bronią, z których 789,065 stanowią armią stałą a 330,608 milicyą ruchomą a 952,707 milicyą terytorjalną. W armii stałej ma należeć do piechoty 282,509, a na terytorjalne obwoły militarne przypadać 203,412, z których 228,000 należy do drugiej kategorii. Pułki alpejskie liczyć mają 20,930 ludzi, bersaglierzy 47,230, kawaleria 41,541, karabinierzy (zandarmi) 20,000, artyleria 80,000, a inżynieria 18,000 ludzi. Do milicyi terytorjalnej ruchomej należy 302,000 piechoty, składającej się po większej części z wysłużonych żołnierzy. Milicya terytorjalna, składająca się z 300 batalionów, liczy przeszło 400,000 ludzi. — Potęga to ogromna — ale tylko na papierze. Włochy nie mogłyby wystawić więcej nad 450 do 500,000 wojska, a o tem wiedzą dobrze tak w Berlinie i Wiedniu, jak w Paryżu i Petersburgu. „Pungolo“ żądał tedy sobie zbyteczny trud straszenia świata potęgą włoską.

We Francji absorbują w tej chwili całą uwagę publiczną rozpoczęte obrady w Izbie deputowanych. Otwarcie tej nadzwyczajnej sesji odbyło się, jakśmy wczoraj donosili, spokojnie. Izba ustanowiła tylko porządek obrad na dzień następny; na wtorkowym posiedzeniu nie potrzebowała Izba obierać marszałków, gdyż obecna kadencja jest tylko dalszym ciągiem poprzedniej sesji i stąd nie mogło się wykazać, jak się ugrupowały stronnictwa. Nastąpiło dopiero przy obradach nad znanym wnioskiem dep. Gatineau, żądającym wydalenia z kraju książąt orleańskich, jako też przy dyskusji nad interpelacją skrajnej lewicy, dotyczącą zagranicznej polityki gabinetu. Zanim jeszcze do rzeczywiście przyszło batalii pomiędzy Ferrym a wrogami mu stron-

nietwami, a już chwycił się stanowisko jednego z członków gabinetu, ministra skarbu. Komisja budżetowa nie chce zgodzić się na projekta finansowe p. Tirarda. Na wtorkowym posiedzeniu oświadczył on, że pod żadnym warunkiem nie może przystać na redukcję amortyzacji, tymczasem komisya po wyjściu Tirarda z posiedzenia przyjęła 16 przeciw 10 głosom przeciwny wniosek Rouviera, domagający się właśnie redukcji, a to w celu przywrócenia równowagi w budżecie. Uchwalała ta czyni niemożliwym dalsze pozostanie w gabinecie ministra skarbu i jego podsekretarza stanu, p. Labuze.

W Austrii koncentruje się chwilowo całe życie polityczne w obradach wspólnych delegacji. Korespondent nasz wiedeński podaje obszernie szczegóły z pierwszego posiedzenia delegacji austriackiej i przytacza zarząd w całym brzmieniu mowy marszałka, księcia Konstantego Czartoryskiego, a nie Jerzego, jak to mylnie w wczorajszym przeglądzie „Kuryera“ wydrukowano. Na pierwszym tym posiedzeniu delegacji austriackiej przedłożony został wspólny budżet. Po strąceniu pokrycia w sumie 3,136,044 wynoszą wydatki zwyczajne 106,997,947 złr., nadzwyczajne 8,172,922 złr. Zwyczajny budżet wojenny wynosi 103,763,944 złr., nadzwyczajny 8,120,672. Na pokrycie znajduje się 254,886 złr. Po odstrąceniu czystej nadwyżki z cel w sumie 17,063,070 ogólny budżet wydatków przedstawia sumę 89,934,877 złr. Z kwoty reprezentującej nadzwyczajny wydatek na wojsko przypada na kraje okupowane 7,307,000 złr.

Urządowa Rosya nie chce nadal utrzymywać stosunków z nowym gabinetem bułgarskim. Jak donosi telegram z Sofii, odwołani zostali do Rosji przyboczny adiutant księcia Aleksandra, generał Lessow i oficer ordynansowy, kapitan Poliskow. Rząd rosyjski chce widocznie krokiem tym zasachować nową politykę księcia Aleksandra i zmusić go albo do złożenia korony, albo pójścia pod komendę p. Jonina. Rzecz ciekawa, czy i reszta oficerów rosyjskich, służących w wojsku bułgarskim a jest ich spora liczba, opuści Bułgarię i powróci do domu. Bułgarowie, choćby chwilowo nie mieli kłopotów w wyszukaniu zdolnych sił wojskowych, mogliby sobie powinszować, że w tak tani sposób pozbywają się swych „braci słowiańskich“.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 23 października.

(Sprawa wyboru w okręgu Husiatyn-Kopyczyńce. — Konferencja w sprawie szkolnej. — Z metropolii lwowskiej obrz. gr. kat. — Pomnik dla śp. Schmitta. — Wyjazd namiestnika. — Nabożeństwo żałobne za śp. ks. dr. Kostka.)

(a) Czytelnicy przypominają sobie niezawodnie sprawę wyboru w okręgu Husiatyn-Kopyczyńce, gdzie komitet miejscowy postawił jednomyślnie kandydaturę ks. Romana Czartoryskiego, wyzwalając p. Erazma Wolańskiego, aby cofnął swą kandydaturę, któremu to wezwaniu ten się jednak nie poddał, aż wreszcie, porozumianiu się komitetu miejscowego, komitet centralny kandydaturę ks. Czartoryskiego ze swych stron zalecił. W zeszły piątek t. j. w przeddzień zamknięcia sejmiku, zajmowało się tą sprawą Koło poselskie, gdyż p. Wolański wystąpił do niego ze skargą przeciw komitetowi centralnemu, żądając od Koła, aby uznało, że on p. Wolański działał zupełnie poprawnie, komitet zaś przeciwko interesom narodowym. W razie, gdyby mu Koło nie wymierzyło sprawiedliwości, zagroził p. W. wytoczeniem tej sprawy w dziennikach przed opinią publiczną. Oskarżony komitet centralny przedstawił na piśmie przedmiotowy cały przebieg sprawy, poparł to dokumentami, z czego wypływało, że komitet centralny postąpił zupełnie prawidłowo według regulaminu przez Koło sejmowe przyjętego — gdy przeciwnie pan Wolański od solidarności i karności się wyłamywał i tem spowodował wybór kandydata ruskiego księdza Siewczyńskiego. Zdawało się, że rzecz będzie tak załatwiona gdy tymczasem na posiedzeniu Koła p. Grocholski wystąpił w ostatniej chwili z dwoma wnioskami: 1) iż p. Erazm Wolański nie może nie wykroczył w akty wyborczej; 2) że komitet centralny postępował prawidłowo według regulaminu. A więc i p. Wolański uświadomił i komitet centralny w niczem nie zawinił. I Koło w pospiechu — za chwilę bowiem miało się rozpocząć posiedzenie sejmiku — wnioski te uchwaliło. Na to oświadczył hr. Sapieha, że składa mandat do komitetu centralnego, gdyż uważa, że krok p. Wolańskiego za obrazę tegoż komitetu. — Na drugi dzień odbyło się posiedzenie komitetu centralnego pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, aby się zastanowić nad tem, co wobec uchwały Koła poczynić należy. Mówiono o złożeniu mandatu przez członków komitetu, atoli nie gozdono się na to, gdyż sejm już zamknięty, a Koło sejmowe już nie ma, któreby mogło inny komitet ustanowić. W razie rozpisania wyborów uzupełniających nie byłoby więc komu wyborami pokierować. Ostatecznie przyjęto wniosek następujący: „Wobec uchwały Koła sejmowego i postawionych z tego powodu dwóch wniosków o złożenie mandatów — komitet centralny uchwala: „Zważywszy, iż złożenie mandatów w chwili rozjęcia się sejmiku mogłoby spowodować następstwa szkodliwe dla interesów narodowych, — odracza się dyskusję i uchwala nad postawionymi wnioskami, aż do ponownego zebrańia się sejmiku.“

Istotnie trudno zrozumieć, jak mógł p. Grocholski swoje wnioski postawić a Koło je przyjąć. Czy groźba p. Wolańskiego tak wpłynęła na umysł? — Groźbami

przecież nikt nie wojuje, podkopuje się przez to władzę moralną.

W namiestnictwie odbyła się w sprawie szkolnej konferencja, w której wzięli udział członkowie rady szkolnej krajowej, oraz posłowie Czaykowski, Dzieduszycki i Pilat z klubu „środek“, jako też posłowie Łoziński, Romer i Stadnicki z klubu zachowawczego. Głównym przedmiotem rozpraw było uporządkowanie funduszy szkolnych, oraz ich administracji. Podnoszono myśl zniesienia dodatków gminnych i powiatowych a zaprowadzenia jednego dodatku szkolnego na wzór dodatku indemnizacyjnego. Dodatek ten szkolny płaciłby kraj. Żadnej atoli uchwały w tej sprawie nie powzięto. Poruszenie przecież tej kwestii w sferach decydujących ma niezawodnie znaczenie doniosłe.

„Słowo“ donosi według „krzących pogłosek“, że metropolia grecko-katol. we Lwowie ma być z Nowym Rukiem obsadzoną.

Komitet obywatelski, który zajmował się urządzeniem pogrzebu śp. H. Schmitta, powziął wczoraj uchwałę, ażeby się zająć wystawieniem pomnika zmarłemu. Dla przeprowadzenia tej myśli wybrano do komitetu wykonawczego: p. Jana Dobrzańskiego, dr. G. Roszkowskiego i dr. J. Żulińskiego.

Namiestnik Filip Zaleski wyjechał na kilka dni ze Lwowa na wieś w okolice Halicza.

W kościele św. Mikołaja odbyło się dziś zrana za staraniem profesorów uniwersytetu nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. prof. dr. Kostka. Mszą św. odprawił prowincjał OO. Bazylianów, ks. dr. Sarnicki, kolega zmarłego. Chór alumnów ruskich towarzyszył na chórze.

Wiedeń, 22 października.

(Sejmy krajowe. — Landwera. — Sprawa Verhovaja.)

(Z) W sobotę skończyła się tegoroczna kadencja sejmów krajowych. Sejm galicyjski został tylko odroczony, a więc na wiosnę będzie mógł dalej prowadzić rozpoczęte prace i nie będzie potrzeba rozpoczynać ab ovo rozpraw nad kwestiami, przygotowanymi w komisjach. Tem odroczeniem sejmiku galicyjskiego rząd tatarskijszy po raz pierwszy złożył dowód, że gotów sejmom krajowym dostarczyć więcej sposobności do gruntownych prac, aniżeli dawniejsze rządy centralistyczne. Mówimy po raz pierwszy, bo w ubiegłych 5 latach rządów hr. Taaffeja sejmy obradowały bardzo krótko, a nawet w roku 1879 nie były wcale zwołane. Zdaje się więc, że rząd gotów uwzględnić słuszne żądania autonomistów, byle mu były przedłożone w sposób odpowiedni. — W sejmie morawskim na ostatnim sobotnim posiedzeniu przyszło do ostrego wyrok między przywódcami większości niemieckiej, jak Chlumcey i Sturm, a przywódcami mniejszości, jak dr. Kusy i dr. Fanderlik. Projekt zaś reformy wyborczej, wypracowany przez większość niemiecką i mający na celu jedynie zabezpieczenie pozycji Niemców, zwłaszcza w Bernie, został usunięty z porządku dziennego, ponieważ z powodu oporu mniejszości ceskiej nie mógł być uchwalony. Przywódcy niemiecy wygłaszali w końcu mowy na nutę: „morituri te salutant Caesar“, to znaczy w danym razie, że przewidują rozwiązanie sejmiku i ponowne wybory, z których wynikiem większość ceska, albo, jak twierdzi dr. Sturm, „słowiańska“. — Inny obrót wzięły sprawy w sejmie krakowskim. Tam reforma wyborcza, proponowana przez większość słowiańską i odpowiednią reformie, uchwalonej w radzie państwa, została przyjęta, ponieważ centraliści głosowali wprawdzie przeciwko reformie, ale nie opuścili sali sejmowej, a zatem był wymagany przez ordynację krajową komplet 3/4 posłów obecnych przy wotum. Dzienniki centralistyczne napróżno przez kilka tygodni zaklinały centralistów lubelskich, aby usunęli się z sejmiku uniemożliwili reformę i zaznaczyli, że pod żadną formą nie przystają na kompromis. — Wypada jeszcze zaznaczyć, że nawet w radzie miejskiej Tryestu, która jest równocześnie sejmem tego miasta i okolicy, sesya minęła spokojnie i skończyła się nawet łojalną przemową burmistrza.

W uzupełnieniu uwag o sprawach wojskowych, wypada mi jeszcze wspomnieć o sprawozdaniu ośmiodziesiątej komisji rady państwa (prezes hr. Belcredi, sprawozdawca dr. Mattusz). Sprawozdanie to z 10 kwietnia b. r., które będzie stanowiło podstawę dotyczących rozpraw w radzie państwa, zaleca do przyjęcia wypracowany przez ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba statut organiczny landwery, którego § 11 brzmi: „Językiem komendy landwery (cislitawskiej) będzie język komendy stałej armii. Mundury, oznaki itd. będą podobne do mundurów, oznak itd. stałej armii.“ Nie wypowiedziano tu więc wyraźnie, że językiem komendy musi być niemiecki, ale dopóki język niemiecki będzie językiem komendy stałej armii, będzie on nim także dla landwery, naturalnie, jeżeli rada państwa uchwali § 11 w przytoczonym brzmieniu. Natomiast co do pospolitego ruszenia, statut wypracowany w ministerjum obrony krajowej, ale nie przedłożony jeszcze radzie państwa, podobno nie zawiera żadnych ustnowień co do języka komendy i mundurów. Tu więc posłom autonomicznym wolno będzie wystąpić z ewentualnymi wnioskami. Skoro zaś oficerowie oddziałów pospolitego ruszenia będą, według propozycji ministra wybieralni, nie zaś mianowani od rządu, tem samem dobitnie wystąpi na jaw narodowy charakter pospolitego ruszenia.

W Peszcie od tygodnia powszechną uwagę zajmuje sprawa posła Verhovaja, redaktora dziennika „Függetlenség“. Każdy dzień przynosi świeże rewelacje

o składkach, przeniewierzonych przez redakcyę czy administracyę radykalnego i antysemitckiego dziennika. Nie dość, że przeniewierzono składki na Czango-Madziarów, na pomnik Araniego, na upiększenie grobów honwedów, poległych w roku 1848, ale nawet zniknęły 100 florenów zebrane przez tenże dziennik dla „ubogiej wdowy“ (oczywiście dla biednej Solymossowej) i 17 fl. nadesłane dla znanego z procesu w Nyiregyhazie Peczelego, który przesiedziawszy 10 lat w więzieniu za udział w zabójstwie, następnie został kancelistą i... sędzią śledczym! Przeszłego roku uwieziono w Pressburgu wydawcę antysemitckiego dziennika „Grenzboten“ za sfalszowanie weksłów na imię hr. Apponyiego itd. Tak to wyglądają antysemit — węgierscy! Ruch antysemitki pod niejednym względem jest uprawniony, ale ktokolwiek miał sposobność przypatrzeć się trochę bliżej osobom, które tutaj i w Peszcie posługują się tym ruchem wyłącznie w celach osobistego zysku, nie zaś z powodów idealnych, od dawna zrozumiał, że to wszystko nie może wyjść na korzyść dobrej sprawy. Czytelnicy „Kuryera“ przypominają sobie, że niedługo temu wyrażałem to zdanie, choć zaiste nie mam najmniejszego powodu ujmować się w czemkolwiek za żydami.

Wiedeń, 22 października.

(Pierwsze posiedzenie delegacji austriackiej i mowa marszałka jej księcia Konstantego Czartoryskiego.)

(Z) Dziś rozpoczęła się tu doroczna sesya ciała parlamentarnego, które reprezentuje jedność i zarazem także dwoistość monarchii austro-węgierskiej. Delegacja parlamentu austriackiego i delegacja sejmiku węgierskiego, zebrały się dla załatwienia spraw wspólnych dwu odrębnym państwom, jakimi są Austria a Węgry, mającym mimo to jednego panującego, jedną armię, jedno kierownictwo polityki zagranicznej i stanowiącym na zewnątrz jedno terytorjum handlowo-celne. W wspólności tematów rozpraw, o ile rząd wspólny je przedkłada, w bezwarunkowo nieodzownej zgodności uchwał co do tychże projektów rządowych i w jednoci czasu i miejsca sesyi obu delegacji znajduje wyraz jedność monarchii, podczas gdy w tem, że każda delegacja obraduje osobno dla siebie w osobnych nawet gmachach, i że miejscem sesyi delegacji jest w jednym roku Wiedeń, w drugim Peszt, znajduje wyraz samodzielność, równorzędność i wzajemna od siebie niezawisłość państw obu. Właściwie też delegacje są nie jednym, lecz dwoma ciałami parlamentarnymi. Zresztą od lat kilku bez przerwy zdając Wam sprawę z obrad tych delegacji — a właśnie systematycznie moja, żeby nie nastąpiła przerwa w sprawozdaniach moich, wciąż mi znów pióro do ręki, która od pół roku nie napisała dla „Kuryera“ ani słowa. Zdając Wam więc od lat kilku sprawę z sesyi delegacyjnych, mamam, iż czytelnicy przypominają sobie dobrze naturę, charakter i zakres działania tej jedyniej w swoim rodzaju instytucji parlamentarnej; dla tego opisywać jej już nie będę. Tylko co do składu tegorocznej delegacji austriackiej kilka szczegółów podaję.

Delegacja polska, wchodząca w ogólny skład delegacji austriackiej, składa się z tych samych członków, co w roku zeszłym; mianowicie należą do niej z Izby wyższej księżęta Konstanty Czartoryski i Adam Sapieha, z Izby poselskiej zaś pp. Leon Chrzczanowski, Euzebiusz Czerkowski, Alfons Czajkowski, Kaźmirz Grocholski, Oton Hausner, Apolinary Jaworski i Franciszek Smolka. Delegacja polska składa się przeto z dwunastu członków, która to liczba mogłaby zmniejszyć się do bezwarunkowo zapewnionych Galicyi siedmiu członków z Izby poselskiej, gdyby Izba wyższa nie poczuwała się do obowiązku wybrania także dwóch Polaków. Obie liczby: 7 z Izby poselskiej, 2 z Izby wyższej są zresztą równo niesprawiedliwe; gdyż Galicya, największy i najludniejszy z krajów należących do Austrii, powinna mieć też najliczniejszą reprezentacyę, gdy tymczasem Czechy mniejsze i mniej ludne mają z samą Izby poselskiej 10 członków w delegacji więcej, niż Galicya z obu izb razem.

Czechów, prawdziwych Czechów jednak ma delegacja w tym roku po raz pierwszy w swym gronie. Dotychczas bowiem Niemcy czescy, mając w Izbie poselskiej małą przewagę głosów nad Czechami (do których zalicza się także gość Cłamów, Lobkowitz i innych członków konserwatywnej szlachty niemieckiej z Czech), nie dopuszczali ani jednego Czechu do delegacji; w tym roku zaś przypadek zdarzył, że zrównoważyły się głosy i los obu stronom po pięciu delegatów. Za to pomócili się Niemcy morawscy w ten sposób, że zamiast, jak bywało dotychczas, dać Morawcom, prawdziwym Morawcom, dwu delegatów, zabrali wszystkie cztery morawskie mandaty delegacyjne dla siebie. Dwa te wypadki w tym roku po raz pierwszy się wydarzyły; a po raz pierwszy też zdarza się, że prawica wraz z naszymi delegatami stanowczo jest w większości w składzie delegacji austriackiej.

Jak w roku zeszłym p. Smolce jako marszałkowi Izby poselskiej, tak w tym roku, gdy kolej przypada na Izbę wyższą, księciu Czartoryskiemu u dostało się naturalnym sposobem marszałkostwo delegacyjne jako wice-marszałkowi Izby wyższej, skoro sam marszałek tejże Izby nie należy do delegacji, w którym to razie księżę Czartoryski naturalnie nie byłby został marszałkiem delegacyjnym. Chociaż tedy wybór jego na marszałka rozumiał się sam przez się, Niemcy z lewicy jednak głosowali przeciwko niemu, i to z taką zaciętością w polakozerstwie, że nie przyjęli nawet propozycji prawicy, wedle której wice-marszałkiem delegacyjnym miał zostać ktobądź z lewicy, gdyby głosowała na ks. Czartoryskiego. Po odrzuceniu tej propozycji pra-

wice wybrała wicemarszałka z swego grona hr. Hohenwarta.

Przemówienie, którym książę Czartoryski zgalił sesję delegacyjną, brzmi jak następuje:

Wysoka Delegacyo! Łatwo pojąć, że z pewnym oniesmieleniem zabieram głos z tego miejsca po raz pierwszy, z tego miejsca, które po inne razy zajmowali tylko wytrawni i doświadczeni mężowie stanu. Ja zaś, Mości Panowie, krom szczerzej podziękuj za objawione mi zaszczytne zaufanie nie mogę dać wam nic innego, jak tylko zapewnienie o rzetelnej chęci, żeby przejętym obowiązkiem uczynić zadość wedle najlepszej wiedzy i jak to najlepiej będę umiał.

Nie przysięgam sobie prawa do poddawania ogólnej sytuacji politycznej z tego miejsca rozbirowi bądź co bądź mniej lub więcej subiektywnemu; tyle tylko, mniemam, wolno mi stwierdzić jako fakt niezaprzeczony, że powszechne jest między ludami pragnienie pokoju i że wszystkie pewnie rządy szczerze usiłują pragnieniu temu zadośćuczynić i utrzymać pokój, dopóki nie będzie można.

Wobec takich okoliczności wys. Delegacya, obradując na preliminarzem wydatków na armia, niewątpliwie uwzględni w pierwszym rzędzie finansową sytuację państwa, mając na pamięci, że coraz natężający napiera na nas konieczność sprawienia równowagi między dochodami a wydatkami; dla tego też zbada preliminarz wydatki z jak największą ścisłością.

Z tem wszystkiemi atoli wys. delegacya nie da wprowadzić się w obłąd prądem pokojowym, żeby nie przewrócić wszystkiego, co uważa za niezbędne, by postawić monarchię austro-węgierską tak, ażeby na wszelką ewentualność była przygotowana i uzbrojona i skutecznie stanąć mogła w obronie honoru i prawa i, jeśli potrzeba, w obronie także interesów ludów swoich. (Brawo z prawicy.)

Pogodzić wymagania potęgi monarchii z finansową sytuacją państwa, z pewnością trudno to zadanie. Wywiązać się z niego w sposób ile możności zadowalający, oto, Mości Panowie, co będzie celem usiłowań naszych.

Chcąc zaś zaważać monarchii austro-węgierskiej potęgę, zawsze powinniśmy mieć na uwadze, że nie ma prawdziwej potęgi bez jednności, i dla tego, Mości Panowie, powinniśmy wysoce poważać instytucję delegacji, instytucję stanowiącą pomost na Litawie, tę instytucję, która daje nam sposobność do braterskiej zgody z ludami korony św. Szczepana działać i postępować w myśl potęgi i jednności monarchii austro-węgierskiej. (Brawo! z prawicy.)

Najwyższemu umysłowiemu jednności państwa jest u nas korona, zwłaszcza wtedy, gdy, jak ninie, dostojny piastun po ojcowisku stara się warować i osłaniać słusne prawo ludów żyjących wspólnie pod jego berłem. (Brawo! z prawicy.) Dla tego, Mości Panowie, przystępując teraz do pracy, uczynmy to z uznaniem zdawna okrzykiem: nasz cesarz i król niech żyje! (Zgromadzenie trzykrotnie okrzyk ten powtarza.)

Dzisiejsze posiedzenie delegacji obu, austriackiej i węgierskiej, było poświęcone tylko ukonstytuowaniu się ich i przyjęciu preliminarza wspólnego budżetu monarchii z rąk rządu. Niektóre szczegóły i treść preliminarza podam w listach następnych.

NIEMCY.

* Berlin, 24 października. Korespondent rzymski do „Nat. Ztg.“ podjął się obrony księcia Kardynała Hohenlohe. Niestety wywiązał się z zadania w sposób bardzo niezręczny i klienta kompromitujący.

Korespondent liberalny utrzymuje, że ks. Kardynał opuścił Rzym do żywego oburzenia na Stolicę św. raz dla tego, że Ojciec św. nie chce żadną miarą usunąć koadjutora ks. Kardynała w dycezyi Albano, msgr. Ingami, z którym ks. Hohenlohe nie umiał się zgodzić, a powtórnie, że nie znalazł u Stolicy św. skutecznej pomocy w kłopotach finansowych. Msgr. Ingami charakteryzuje pismak liberalny jako człowieka, wyzuto go z cześci i wiary, prostaka i nieuka, który niezdany do poważniejszej pracy stał się dla swego Biskupa-Kardynała niezdolnym ciężarem. Obrońca rzymski Kardynała niemieckiego przebrał nierozważnie miarę w wywiskach tak, że najgorzalszy nawet przeciwnik Stolicy św. z łatwością się domyslił, że zarzuty czynione msgr. Ingami są po prostu niekierowną obelgą. Co do kwestii finansowej przynajmniej korespondent z uznaniem godną szczerością, że ksiądz Kardynał już od dawna znajdował się w kłopotach pieniężnych. Dochód 30,000 franków, jaki ks. Kardynał rocznie z biskupstwa swego pobierał, nie wystarczał nawet na pokrycie wydatków w najkonieczniejszych, bo zapłacenia odsetek lichwiarzom włoskim i utrzymanie wili d'Este, zapisanej Hohenlohemu testamentem przez księcia Modeny. Książdz Kardynał udał się kilkakrotnie do Papieża z prośbą o donioślejsze biskupstwo. — Darmnie.

Koniecznością więc zmuszony wyjechał do Niemiec, by uprosić sobie pomoc u swoich. W dalszym toku obrony, poświęconej księdzu Hohenlohemu, zaciętrzewił się korespondent do tego stopnia, że nie wzdrygnął się na kolegium Kardynałów rzucić niekierowny i obelżywy zarzut niemoralnego i rozwrotnego życia. Do podobnych zwrotów w filipikach panów autoramentu korespondenta do „Nat. Ztg.“, już nawykliśmy. Jedyną ich bronią zawsze i wszędzie była i jest obelga i oszczerstwo. Ks. Kardynał Hohenlohe, jako Grand seigneur nie nauczył się zachować — i skutkiem tego urosły długie jego do niezwykłej wysokości; krom tego kosztowało dużo utrzymanie obszernego pałacu książęcego — otóż cała wina ks. Kardynała; i obrońca jego liberalny na serjo myśli, że biskupstwa doniośle przeznaczone są dla tych, co rachować nie umieją i przywykli z wykwintnym konforem urządzać sobie mieszkanie.

— We wtorek zebrało się ministerstwo pruskie na posiedzenie plenarne. Czy przy tej sposobności naznaczono już stanowczo termin otwarcia sejmiku pruskiego, nie wiadomo; zdaje się zresztą, że nie nastąpi to, zanim ks. Bismarck nie rozpatrzy się dokładnie w projektach, przysposobionych dla Izby.

— Rada związkowa uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu przedłożenie stanu oblężenia na Berlin, Hamburg i Altonę aż do 30 września 1874 r.

ROSYA.

* Nowa sprawa. Wychodzący w Charkowie dziennik „Jużnyj Kraj“ donosi, że oddani zostali pod sąd wojenny za nadużycia służbowe podczas wojny roku 1877, mianowicie za przyjmowanie do magazynów wojskowych złych sucharów, b. intendenty charkowski, generał-lejtnant Buszon i urzędnicy intendenty charkowskiej: pułkownik Sabo i radca honorowy Wasiliew. Sprawę sądzić będzie sąd wojenny w Charkowie pod przewodnictwem członka głównego sądu wojennego, z udziałem prezesa sądu wojennego charkowskiego i czterech generałów.

TELEGRAMY.

Paryż, 24 października. „Journal officiel“ ogłasza nominację dotychczasowego posła w Petersburgu admirała Jaurès naczelnym dowódcą eskadry ewoluującej.

Berlin, 24 października. „Journal de Petersburg“ podnosi w obec alarumujących Petersburg wieści, że Rosya z wszystkimi rządami stoi w jak najlepszym porozumieniu i że rządy nawzajem o tem są przekonane, że obecnie nie ma żadnej tak zwanej wiszącej kwestyi wzбудzającej obawę jakakolwiek, i że wszystkie rządy starają się oddać się jedynie załatwieniu spraw swych wewnętrznych.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie połączonych Kółek rolniczo-włoskich powiatu strzeszowskiego odbędzie się przy

jego krewni spalili. „Sia brucciato!“ tak brzmi ulubiona włoska klątwa.

Nie kłopotując się tem, co zaszło, kroczył Carmelo dalej nucąc głośno stornelo:

Jo benedico la fiore d'amore,
Rubato avete le perle al mare,
Agli alberi le fonde, a me il core.“)

Cóż go obchodzi gniew Binda i kara zawieszona nad głową Pompea? Nie był on samolubniejszym od innych, lecz nie byłby młodym i zakochanym, gdyby był mógł myśleć o czem inném, jak o zbliżającym się dniu ślubu.

Czas płynął szybko od chwili, gdy zapowiedź jego związku z Violą zawsta za kratą i brudnym szkletem urzędu gminnego. Tylko czterdzieści osm godzin oddzielało Carmela od dnia, w którym miał zostać najszczęśliwszym z ludzi. Kroczył przez wieś, śmiejąc się i śpiewając ze świeżą różą i nową wstążką na kapeluszu. Stawiając w domu madonny, usiadł pod oknem i podziwiał narzeczoną plotącą słomę, podczas gdy Pippo pracował na progu pałace fajkę.

— Byłeś bardzo dobrym dla Nunziatiny — szepnęła Viola podnosząc na niego wilgotne od łez oczy. — Ach, zaśmiał się Carmelo, czyż nie będzie wkrótce moją krewną, jak jest waszą? — Dopóki żyć będę, nie zabraknie jej jaj.

Gdy się to dzieje, szedł Binda zwolna po placu. Igrając z rewolwerem, w który go świeżo uzbudziła gmina, pod pozorem wściekłych psów, przeżuwał zandarm myśli o zemście. W tem przyszło mu do głowy świetne natchnienie.

Do ulubionych zajęć Binda należało trucie psów. Pan Gaspar do nienawidził tych zwierząt; miał one nieszczęśliwy zwyczaj obwąchiwania go, co wywoływało powszechny śmiech i przypominało stare przysłowie: „Pies poznaje hultaja po zapachu.“ Obrażało to jego godność we własnym przekonaniu i w oczach innych. Odwaga jednak nie była zawsze udziałem tyranów; lubo Attyla był odważnym, pan Nellemane nie posiadał tej cnoty. Lękał się psów i wedle brzmienia artykułu Igo przepisu ustawy, nie wolno było żadnemu psu biegać na wolnej stopie na całej przestrzeni gminy.

Ale pod tym względem ustawy całego świata nie zdążył się na nie; nigdy nie zabraknie psów błądzących, albowiem nie ma ludności, złożonej wyłącznie z tchórzów. Widząc, że psy nie przestają się włóczyć na przekór jego rozporządzeniom, powziął pan Nellemane myśl walki z nimi trucizną. Fosfor nie kosztował

*) Błogosławie kwiat miłości,
Co zabiera perły morzu,
Drzewom liście, a mnie serce.

udziale Patrona, Wgo M. Jackowskiego w Ostrzeszowie na sali ratuszowej dnia 4 listopada opół do 4tej po południu.

Rosyanie o Kościele polskim.

„Kardina! Hozij i Polska cerkow! jego wremieni.“ soczinienie P. Zukowicza. St. Petersburg 1882, in Svo, str. 542.

Książka, której tytuł wypisaliśmy powyżej, jest jakby umyślną, zawczasu przygotowaną odpowiedzią na pytania, stawiane w ostatnich czasach przez publicystykę rosyjską liberalizmowi polskiemu, a dotyczące stanowiska nowych Biskupów katolickich w ziemiach podległych cesarsko-rosyjskiemu berłu. Trafia ona w porę. Nie bez pożytku odezwałyby ją mógł w chwili wolnej sam nawet p. Notowicz, wydawca „Nowosti“, obrońca narodowego Kościoła w Polsce.

Polemizując z „Krajem.“ (pismem posiadającym, jak wiadomo, z powodu miejsca swego wychodzenia, wyłączny przywilej prowadzenia wojny podjazdowej z prasą petersburską i moskiewską), „Nowosti“, organ wyciągający rękę do spadkobierstwa po „zawieszonym zgasłym“ „Głosie.“ taki ostateczny wniosek wyprowadza ze swoich poglądów na sprawę katolicyzmu w Polsce. W gruncie rzeczy — powiada dziennik pana Notowicza — nie mielibyśmy i nie mamy nic do zarzucenia autonomicznemu ustrojowi tego lub owego wyznania w Rosyi. Każdę religiję przyznajemy prawo chwałenia. Boga według swego obrazku i w swoim narodowym języku. Co do katolicyzmu jednak, jest w nim do wytknięcia jedna okoliczność: zależność jego od zagranicy, od Rzymu. Popieralibyśmy przeto, popieramy do spółki z postępową prasą polską myśl narodowego, samodzielnego Kościoła w Polsce.

Pomniemy zagadkową abstrakcyjność pomysłu, na mocy którego w kraju od a do z pozbawionym niezależności istnieć mogła niezależnie jedna tylko instytucja, i to właśnie ta, która swą niezależność obecnie czerpie ze stósunków swych ze Stolicą Apostolską. Takie powietrze rozumowania są dziś chlebem powszednim w dziennikarstwie rosyjskiem, „zmuszonemu dowodzić wolności ludzkiej woli“ za pomocą ogryzania kłosek nienawiści ku Polakom, ku Stowianom zachodnim... Ale trudno natomiast nie zauważyć, że „Nowosti“ przynajmniej tym razem do solidarności z czemś, co nawet na papierze u nas nie istnieje. W piśmiennictwie polskiem, w umysłach polskich nie ma dziś ani jednej barwy mogącej podejść pod miano lub ideę „nacyonalizmu kościelnego.“ Są pisarze, są jednostki, są dzienniki od czasu do czasu występujące u nas przeciw katolicyzmowi w imię pozytywizmu, towarzysizmu, protestantyzmu, panteizmu, ateizmu, materializmu lub judaizmu; ale nie ma wcale zefirowego nawet podmuchu na wiatr kontradykcyj, zawartę w wyrazach: „katolicyzm narodowy“; i to tak dalece, że gdyby nie pewien fakt z roku 1869 czy 1870, niepodobna byłoby sobie wytłómaczyć, z kąd p. Notowiczowi przyszło do głowy opierać swe patryotyczne życzenia na zupełnej pustce. Owóż w 1869 czy 1870, wyszła w Paryżu broszurka francuska, dowodząca istotnie potrzeby czegoś podobnego, tj. spóźnionej reformy Kościoła polskiego do a. Luter lub Kalwin. Autorstwo jej przypisywano p. Mikoszewskiemu, członkowi byłego rządu narodowego. Broszurce nie złego się nie stało ze względu, że się jej dotknąć nie mogła nawet bardzo odważna w takich rzeczach „Niepodległość.“ Elukubracja została sobie spokojnie... na ziemi. O autorze jej tylko, o nim jednym chodzący czas jakś niepokojące wieści. Tęm lepij, jeśli się dziś sprawdza, że były te wieści... plonne; tēm lepij, jeśli się okazało lub okaże, że autor dostał się rzeczywiście... do redakcyi dziennika „Nowosti.“

Tyle na raz w sprawie polemiki bieżącej; tyle o obecnych sympatyach prasy rosyjskiej dla katolicyzmu „narodowego“ w ziemiach, składających niegdyś rzeczpospolitą polską.

Dzieło Zukowicza ma przecież, obok tej ulotnej, stałą także wartość. O Kościele polskim traktuje ono

wiele, a skutek jego był niezawodny. Dzięki guloz z wiatrobry, zmieszanej z fustem, a rozsiwanioną przez Binda po drodze, mnóstwo psów ginęło wśród cierpień straszliwych od boleści złochny powieszzonego na szubienicy. Właściciele, których psów nie zabijały zarętki polpetti, doznawali ciągłych prześladowań w postaci spadających na nich kar i zapowrów.

Było to powszechnie przyjętą opinią u mieszkańców Vezza i Ghiraldi, że mniejsze niebezpieczeństwo groziło temu, kto zabił człowieka, niż kto miał psa.

Carmelo, jak większa część wieśniaków, był do swego psa szczerze przywiązany.

Toppa odznaczał się powabną powierzchownością, miał sierć białą i kręcącą się, był młody i silny, jak sam Carmelo. Dobrowolnie nie opuszczał nigdy młyna, siedząc zwykle w małym gaju topolowym, który od niepamiętnych czasów należał do rodziny Pastorinich. Było to zwierzę oddane zupełnie swym obowiązkom, a wiedział, że z jego nieobecności mogliby korzystać złodzieje. Toppa przeto nie był wystawionym na niebezpieczeństwo, gdyż wymieniony powyżej artykuł kodeksu odnosił się wyłącznie do psów, błądzących po drogach publicznych.

Niemniej przeto rzucał na niego Binda wzrokiem nienawiści, gdyż Toppa dał mu się nieraz dotkliwie w znać, zanim szanowany ten mąż odrodził się w służbie państwowej. Pan Nellemane ze swej strony powiedział: „Pies młynarza zdaje się być niebezpiecznym, gdyż szczerka na każdego.“

Słowa te były rozkazem dla zandarma, zwłaszcza teraz gdy do wrodzonego okrucieństwa przyłączyło się pragnienie zemsty. Skoro świt, gdy jeszcze rzęki wzgórza pokrywały białe mgły poranku, przechadzał się po cichu w pobliżu lasu Pastorinich, cychając na sposobność dokużenia Carmelowi, a tēm samem sprawianiu przyjemności swemu przełożonemu.

Toppa z głową między łapami, spoczywał w trawie nad brzegiem rzeki; ścisły przestrzegacz swych zasad, nie zmrużył przez całą noc oczu, a skoro słońce wzniosło się już na widnokrąg, wiedział, że może zasnąć i być spokojnym o bezpieczeństwo domu. Jednakże słysząc kogoś chodzącego po piasku przydrożnym, jakkolwiek już nie potrzebował dozorować, pamiętał przecież o swym roli strażnika. Powstał i podszedł kilka kroków, nie przekraczając granic wyznaczonych sobie przez młynarza, gdyż był to pies nader posłuszny. Zadowolili się otworzeniem oczu; kot wedle starego przysłowia może patrzeć na króla, lecz w gminie Vezza i Ghiraldi nie wolno psu spojrzeć na zandarm.

Nie wymówiwszy słowa, z drogi, na której stał, rzucił Binda w trawę w bliskości psa coś, co trzymał w ręku.

w czasie, kiedy Polska była. Zmienia to kwestyą najwiśdoczniej, nie zmieniając, co prawda, jej rozwiązania. Pomyśl p. Notowicza pusto się przedstawia w wieku XIX; ale kto wie, co by się z nim było stało w wieku XVI, gdyby jeden o drugim mógł być wiedzieć cokolwiek: albo pomysł o wieku, albo wiek o pomysłu.

Jako pracownik, p. Zukowicz jest człowiekiem sumiennym. Rodzinny to jego przymiot. Jeżeli się nie mylimy, należał on z pochodzenia do owego starego litewsko-ruskiego kleru, o którym przyszły dziejopis z pewnością powie: Był on musiał czem wypadki kazały, ale w głębi pozostał — sobą. Zródeł autor nie mać, nie kosztaw, nie nakręca wręcz sposobem neo-kojałowiczowskim. Ma swoje uprzedzenia, ma swe nadzieje i swoje widoki, ale się z niemi nie kryje za parawan faktów pomalowanych fałszem. Jest Rosyinem, wyznawcą kościoła wschodniego, wychowawcem prawosławnej akademii petersburskiej, lecz przedewszystkiem historykiem. Historyk, bezwzględnie, nieraz liczył się z bezpośrednim swoim „otoczeniem“; książka jego nosi na sobie widomy znak tego liczenia się; wydana została za pozwoleniem cenzury duchownej: „wolno drukować na mocy postanowienia Rady St. Petersb. Duchownej Akademii z dnia 28 września 1881. (podp.) Rektor Akademii, Archidjakon Jan Jukuszew.“ Z tēm wszystkiemi, przeciwnik zapatrywawł Zukowicz nie wynosi z dysputy z nim ani wielkiej goryczy, ani żalu, a żegna autora jedynie wyrazem współczucia i życzeniem spotkania się wśród okoliczności wdzięczniejszych... zobopólnie.

Nowego materiału do dziejów autor nie wnosi. Oburącz korzysta jednak ze starego, dostępnego przedewszystkiem społeczeństwu, z którego dziejów ustep skreślił postanowił. Ugrupowanie świadectw ulega, rozumie się, zastrzeżeniom. Nacisk na cytaty z pisarzów protestanckich, być może, za wielki. Uboganie się o przewagę dla zdła Frycza Modrzewskiego, Orzechowskiego i w ogólności odgrzebywanie zgrzybiałych kiełek herezy antykatolickiej, „narodowej“ w Polsce, wydaje się zbyt gorliwem i gorącym. Krytyka ściśle historyczna znalazłaby zapewne do zaznaczenia w tej mierze niemało punktów, w których równowaga sumiennosci pisarskiej chwiała się w nim pod ciężarem z jednej strony formalnej jego obowiązkowości, a z drugiej nietajonego w nim niewątpliwego zamiłowania niekiedy do części głównego zadania. Sam autor tak powiada o tēm we wstępie:

„Podczas badania religijnego polskiego życia w XVI w., z którym życie Kardynała Hozysusa spożyło się nierozdzielnie, nęciło mnie ko sobie szczególniej jedno toż życia zjawisko ciekawe. Jest niemi silnie o sobie świadcząca w Polsce XVI w. dążność do wytworzenia narodowego polskiego Kościoła, a przedewszystkiem do zwolania w tym celu soboru narodowego, — dążność, znajdująca odgłos przychylny nawet w ludzich, którzy nigdy z katolicyzmem nie zrywali, a przyczyniająca Kardynałowi Hozysusowi wiele zmartwień i kłopotów. Urywkowo o tym soborze wiadomości starałem się uporządkować i złączyć, o ile na to pozwalały źródła, a nie powstrzymała obawa wyjścia po za bezpośredni obręb przedsięwziętej pracy.“ (Str. 15).

Lecz czemuż w istocie były owe ciekawe dla Zukowicza zjawisko, ów sobór narodowy, z widokami powstać mającego Kościoła narodowego?

Dla ujęcia snopka na tēm obiecującym aże nieobiecującym dla nas polu, szuka autor nasion bardzo głęboko. Początek „zbiorów“, którym żejsz na glebie ojczystej nie sądzonym było, które z tego powodu nigdy też dojrzeć w Polsce nie mogły, upatruje on już w wieku XV. kreśląc stan Kościoła polskiego za Zygmunta Starego. Wdzi je mianowicie w husytyzmie, rozkrzewionym już za Jagiełły, widzi w sektach antytrynitarskich, gościnie przyjmowanych na ziemi polskiej przed przesładowaniem niemieckim, a wspieranych przez „herezye żydowskie“ — ba! widzi nawet w wynalazku druku wcześniej do nas przeniesionym, widzi w akademii krakowskiej, zaraz od założenia swego dorastającej do znaczenia i sławy starszych swych siostrzycz, wszechnie pogrążył i parykacji, widzi w pismach O troga, Andrzeja z Kobylina, Długosza, który synów Kaźmierz Jagiellończyka, jak słusznie utrzymuje przez niego cytowany Syrokoma, po polsku kształcił, widzi nawet w Kardynału

Toppa nie był nigdy dobrze karmionym, tak samo jak wszystkie psy wieśniacze w okolicy, a nie jadł nie od zachodu słońca. Zachwycający zapach doszedł do jego nozdrzy — przysmak leżał w trawie o krok od niego; postąpił więc naprzód i powąchał; był to kawałek wiatrobry usmażonej i przyprawionej w bardzo apetyczny sposób. Zjadł ją. Niemal w tej samej chwili zachwiał się, próbował wymiotować i pochwycony konwulsyą, wydał jęk przytłumiony, poczem określił się nokoło siebie jak człowiek pijany i padł całą swą długością na trawę wilgotną od rosy.

Bindo przyskoczył do niego, schwylił go za kark i pościągł na gościniec; następnie omknął, zostawiając swą ofiarę na łup męczarniom truciźny, pałacę i rozdzierającej jego wnętrznosci.

Toppa leżał w piasku ze ściśniętą śmiertelną krtańią; ciało jego białe, jak śnieg, wzdymało się i wilo straszliwie; zdawało się, że jego ciemne oczy chcą wyjść z otworów, jego język wywieszony, członki były sparalizowane; przechodził męczarnie, jakichby nie zadawano mordercy. Oddalony zaledwie o nie wiele kroków od swego pana i przyjaciół, ani nie mógł zaszcześcić, ani się ruszyć. Piekienka truciźna rozrywała, pożerała i zabijała go.

Gdy mgły zaczęły pierzeć, światło słoneczne oświeciwszy pustą drogę, rzuciło swe promienie i na zwłoki biednego zwierzęcia. Toppa miał pianę na pysku a kilka kropki krwi, które z siebie wyrzucił przed zgonem, rumieniły obok niego piasek.

Jego szczęśliwy, nikomu nie szkodliwy, uczciwy żywot, stanął u kresu. Wkrótce potem Carmelo, który rzadko zapomniał o swym psie, wyszedł, ażeby mu podać kawałek chleba. Napróżno go przywoływał w lasku; wiedząc, że Toppa nigdy się nie oddalał i co prędzej odpowiadał na jego głos, poszedł na drogę i zagwizdał. Wtedy wzrok jego padł na nieżywe ciało, rozpostarte na piasku. Zrozpaczony padł na kolana obok trupa. Jeden rzut oka wystarczył na odkrycie prawdy; na chwilę oddał się tak gwałtownej boleści, jak gdyby stracił brata.

Ale wkrótce powstał żywo, wybuchnął wielkim krzykiem, zwróconym ku niemu, jak gdyby żądał sprawiedliwości od wszystkich świętych w raju, i rąco jak jeleni pobięgi poszukał winowajcy. Imię Binda Terri samo mu przyszło na usta, a równocześnie spostrzegł go zdala, uciekającego wśród kłębów kurzu.

Szybką jak błyskawica, dogonił wkrótce Binda, któremu przecież szalona trwoga dodawała skrzydeł. Skokiem, podobnym do skoku tygrysa, rzucającego się na swój łup, wpadł Carmelo na nędzną i pochwylił go gwałtownie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 243.)

Nie zwracając uwagi na tę przerwę prawil p. Nellemane dalej. Carmelo słuchał go z wesołym uśmiechem na ustach, Pompeo zaś z otwartą ze zdumienia gębą, podczas gdy kancelista, rozjemca, Bindo Terri i jego towarzysze zachowaniem swém zdradzali uwielbienie i szacunek, jakimi byli przejęci. Ostatecznie nawet sam sekretarz pojął, że żaden sędzia nie mógłby ukarać surowo przewinienia, nie stwierdzonego i ściganego wbrew woli strony poszkodowanej; jednakże nie mogąc się zdecydować na posadowienie sprawy placem, postanowił, aby kował ze Sestriano stanął przed trybunałem w Pomodoro i tam odpowiadał na oskarżenie pijanstwa i usiłowania kradzieży; syn młynarza natomiast zapłacił karę dwudziestu franków za przywłaszczenie sobie roli sędziego, zamiast jak przepisuje kodeks, wezwać na pomoc policyę.

Mina Carmela przedłużyła się. Ojciec jego musiał teraz uważać na wydatek każdego centima.

— Jaja te są droższe niż jakiekolwiek inne, które zniosła kura, matko! szepnął z cicha do Anunziaty.

— A ten biedak idzie z mego powodu do więzienia, o Boże, Boże, a nie chcą mnie słuchać!

W taki to sposób spochmurniał dla naszych znajomych piękny letni dzionek.

— Będzicie świadczili w procesie Pompea, przemówił do nich Bindo, ze złośliwą radością, w chwili gdy staruszka i Carmelo schodzili ze schodów.

— Nie, nigdy nie powiem ani słowa przeciw niemu, rzekła Anunziata. Czyż on winien, jeśli mu wino odebrało zmysły!

— Powtórz to, co tu powiedziałem — dorzucił Carmelo — jest to ścisła prawda. Ty zaś Bindo, gdyby wszyscy, co znają twoje sprawy, świadczyli przeciwko tobie, nie nosilibyś zapewne tego pięknego kapelusza, ani tego ładnego stroju.

Bindo zaklął głucho, ażeby się Carmelo i wszyscy

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 24 października 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	193.85
Austriackie banknoty	za 100 florenów	170.05
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.95
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.38
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.85
Półtymperyal rosyjski		16.72
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%, Lombard 5%.

Akcyje bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.		77.25
Poznański bank prowincjonalny		119.—
Bank Rzeszy (Reichsbank)		150.10
Austriacki bank kredytowy		484.—
Deutsche Bank		145.—
Disconto Comandit		187.75

Akcyje kolejowe.

Poznańsko-kłobucka		29.20
Oleśnicko-gnieźnieńska		99.90
Górnoszlazka A. C. D. E.		21.80
Lit. B. gwar.		73.50
Wschodnio-pruska południowa		273.25
Galicyjska Karola Ludwika		198.60
Kronprinz Rudolf		128.90
Austriacka kolej państwowa (Francuzi)		121.70
" " południowa (lombardy)		72.30
" " "		532.—
" " "		247.50

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	163.40
Bruselsa i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.65
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.35
Paryż	8 dni	za 100 franków	80.70
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	169.80
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	197.60
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	198.—

Listy zastawne i papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	4 1/2	102.20
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	102.50
" " " "	4 1/2	101.90
" " " "	4 1/2	100.60
Oblig. państwowe (Staatsschuldseh.)	3 1/2	99.—

Listy zastawne

Poznańskie	4 1/2	100.50
Saskie	4 1/2	101.30
Szląskie stare	3 1/2	—
" " Lit. A.	4 1/2	—
" " " "	4 1/2	101.—
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	102.10
" " " "	4 1/2	92.20
" " " "	4 1/2	102.75
" " " "	4 1/2	100.80
" " " "	4 1/2	—
" " " "	4 1/2	100.80

Listy rentowe.

Poznańskie	4 1/2	100.80
Pruskie	4 1/2	100.90
Saskie	4 1/2	100.80
Szląskie	4 1/2	100.90
Obligacje powiatowe	4 1/2	100.50
" " " "	4 1/2	101.50
" " " "	5	101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	5 1/2	61.60
" " likwidacyjne	5 1/2	54.20
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5 1/2	85.25
Włoska renta	5 1/2	90.50
Austriacka złota renta	4 1/2	84.25
" " papierowa	4 1/2	66.30
" " srebrna renta	4 1/2	79.20
Austriackie losy z 1858 r.	4 1/2	66.90
" " z 1860 r.	4 1/2	67.—
" " z 1864 r.	5	314.25
Węgierska złota renta	6 1/2	117.25
" " papierowa renta	5 1/2	315.50
Rumuńska pożyczka	8	101.50
" " " "	5 1/2	73.70
" " " "	5 1/2	72.40
" " " "	8	108.10
" " " "	6 1/2	108.10
" " " "	8	102.90
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5 1/2	97.90
" " " " z 1862 r.	5 1/2	85.50
" " " " z 1870 r.	5 1/2	86.—
" " " " z 1871 r.	5 1/2	86.20
" " " " z 1872 r.	5 1/2	85.90
" " " " z 1873 r.	5 1/2	85.75
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	5 1/2	85.65
" " " " z 1886 r.	5 1/2	71.10
" " " " z 1896 r.	5 1/2	132.60
" " " " z 1896 r.	5 1/2	127.40
" " " " z 1896 r.	5 1/2	55.40
" " " " z 1896 r.	5 1/2	55.60
" " " " z 1896 r.	5 1/2	55.30
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	10.20
Tureckie losy 400 fr.	fr.	38.50

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 25 października 1883. Kursa końcowe 25 października

Kapitały.

Galic. ako. k.	120.75
Pr. consol. 4 1/2	101.90
Pozn. listy z.	100.50
Pozn. listy rent.	100.90
Austr. banknoty	169.80
Austr. renta złota	84.25
Austr. losy 1860	117.25
Włochy	90.25
Rumunji	103.—
Ros. banknoty	198.10
Ros. ang. pożyczk.	85.60
Pol. 5% list. zast.	61.10
Pol. lik. l. zast.	54.10
Kredyty	481.—
Kelaj państwowa	523.50
Lombardy	245.50
Uspობ. słabo	—

Szczecin, dnia 25 października 1883. (Kursa końc.)

Olej rzep. słabo	64.—
paźdz. list.	—
paźdz. list.	178.50
listop.-grudzień	178.50
kwiecień-maj	188.—
Zyto słabo	52.—
paźdz. list.	52.—
list.-grudzień	52.70
kwiecień-maj	50.60
Rzeplik	—
w miejscu	8.25

Ś. p. (2133)

KS. JAN WDOWICKI

proboszcz w Panigrodzie pod Kocynią, senior dekanatu leśnickiego, oddał ducha P. Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, dnia 24 b. m., licząc 84 lat wieku a 61 kapłaństwa. Eksportacja dnia 26 o 4 z południa, pogrzeb nazajutrz o 12.

Ks. Bukowiecki.

Dnia 24-go b. m. o godzinie 3-ciej z rana po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, zasnęła w Bogu ś. p. (2134)

Emilia Stefańska.

Eksportacja z Brzezia do kościoła parafialnego w Gostyniu odbędzie w piątek o 4-tę po południu, nazajutrz nabożeństwo żałobne o godz. 10, a następnie przeprowadzenie i spuszczanie zwłok do grobu rodzinnego w Borku.

Matka, siostra i brat.

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański

za 1 markę ozdobiony licznymi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowymi artykułami 224 stronnic.

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Biorący w większej ilości egzemplarzy otrzymują wysoki rabat.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętą w celu zakupu, podczas której udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mojego

(1933)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych złotych przedmiotów do stroju, korale o 2 młk. począwszy, złote bransoletki, od 1,50 młk. począwszy, złote kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacja od 50 fen. poczę, torebki do ręcznych robotek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, gupiurowe krawaty i gupiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczy oraz guzików w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków do panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, dalej wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 młk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki gładowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robotki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tamnie przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanterijne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

wydawa własnym nakładem i poleca:

Dziesięć żywotów św. Służebnie.

Wydanie drugie — Opr. 40 fen.

z przesyłką franco 50 fen. (2115)

Życie Genowefy. Wydanie wznowione z aprobatą kościelną. Opr. 50 fen. z przesyłką franco 60 f.

Krótką nauka o różańcu św. Wydanie czwarte 3 fen. 100 expl. za 2 marki — z przesyłką franco 2 młk. 20 fen. — toż samo po niemiecku — Wydanie drugie — 3 fen. 100 expl. za 2 marki — z przesyłką franco 2 młk. 20 fen.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Dzieje reformacji w Polsce

od wejścia jej do Polski aż do jej upadku, według najnowszych źródeł opracował

ks. dr. Julian Bukowski.

Tom I: Początki i terytorjalne rozprzestrzenienie się reformacji.

Z mapą dycezyi krakowskiej XVI w 4 zhr. 50 cent. — 9 m.

Powróciłem z podróży. (2110)

C. Mallachow jun.

lekarz-dentysta

ulica Berlińska nr. 10.

Kawy

palone począwszy od 1 marki za funt aż do najpiękniejszych gatunków jako też kawy surowe począwszy od 80 fen. za funt poleca w wielkim wyborze

Jakób Appel.

Drogerya H. JASIŃSKI I SPŁ.

Poznań

św. Marcin nr. 62

poleca

Parfумы paryskie, Mydła toaletowe, Pomady, Wodę salicylową do ust i bez salicylu, Cold Cream, Sok malinowy, Cognac, Herbatę, Czekoladę, Wody mineralne itd.

(2022)

Herbatę

tegorocznego sprzętu w wyborowych gatunkach poleca

(2137)

Jakób Appel.

Majątek ziemski,

w okolicy Warszawy 7 wiorst od kolei, 21 włók łaki, 32 włoki lasu, 67 włók ziemi ornej do sprzedania po 1800 rubli za włók. Bliższej wiadomości udzieli T. Pułatycki w Warszawie Chmielna nr. 23.

„Germania“

Tow. na akcyje ubezpieczeń życia w Szczecinie

Zabezpieczyło się do dnia 1 października 1883: 135,531 osób na 278,554,199 młk. Kapitału z Mrk. 333,155 rocznej renty.

Nowo zabezpieczyło się od 1 stycznia 1883 aż do 1 października 1883: 7150 osób na 21,992,304 młk. Dochód roczny w premiach i proc. 1882 12,235,779 młk. Ogólna suma majątku w końcu roku 1882 60,721,784 młk. Wzrost funduszu w r. 1882 4,882,896 młk. Wyplacone kapitały i renty od 1857 r. 54,411,020 młk.

Zabezpieczeni z udziałem w zysku „Germanii“, którym 6,599,823 m. od r. 1871 przekazano jako dywidendę, w 2 lata po zabezpieczeniu mają udział w dywidendzie i wprawdzie zabezpieczeni wedle planu dywidendy A w stosunku płaconej przez dwa lata poprzednio całkowitej premii rocznej, zabezpieczeni zaś wedle planu dywidendy B w stosunku całej sumy zapłaconych premii rocznych; ostatni otrzymają stosownie do dotychczasowego postępowania według którego otrzymali 8%, ogólnie kwoty wszystkich płaconych premii rocznych, od 6%, zaczynając się a każdorocznie o 3%, rosnącą dywidendę, jak n. p.

po 10 latach	20 latach	30 latach	35 latach	40 latach
30%	60%	90%	105%	120%

zapłaconej premii rocznej. (2132)

Zabezpieczeni na premii dożywotnia podług planu B nie tylko że wolni są od składek, skoro dywidenda wynosi więcej jak 100%, rocznej premii, lecz pobierają od tego czasu wrażliwą dywidendę w gotówce, podczas gdy zabezpieczeni ze skróconą płać premii już po zapłaconiu ostatniej premii otrzymują jako dożywotnią rentę nadal im przypadającą dywidendę z całej sumy wyplaconych premii. Pożyteczne na kauce udziela „Germania“ zabezpieczonym u niej urzędnikom pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Każdą wiadomość udziela na żądanie chętnie i bezpłatnie agenci pp. Bruno Ratt w Poznaniu, ulica Fryderykowska 3. A. Zurawski w Poznaniu, ul. Jezuitska 8. St. Zieliński w Poznaniu, Chwaliszewo nr. 57. Ludwik Hecht, Swarzędz. A. Kahl, Stęszewo jako i

generalna agentura Leopolda Goldenringa

Stary Rynek nr. 45.

NEUE (13.) UMGARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE. VIERHUNDERT TAFELN.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis d. Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9 1/2 M.

Zakład palenia kawy za pomocą pary A. Zuntz sel. Wwe.

Założony 1837. Bonna. Rh. Berlin C. Założony 1837.

polca uniżenie swe specjalności:

Kawa palona z Jawy I gat. (1. gebr. Java-Kaffe) 1,65 m. za funt

Kawa palona z Jawy II gat. (2. gebr. Java-Kaffe) 1,55 m. na 1 funt.

w paczkach po 1 i pół funta.

Każda paczka jest opatrzona moją firmą i marką ochronną.

Użycie mojej własnej, także i przez J. Liebiga poleconej metody, jako i staranny wybór i mieszanie tylko najlepszej jakości gatunków snrowych, dają powyżej wymienionym kawom prześliczny zapach i wielką siłę, tak iż przy użyciu tej kawy można osiągnąć wielką oszczędność w stosunku do innych gatunków, a skutkiem tych zalet wzmiankowanych specjalności zyskały sławę po całym świecie.

W gmachu wystawy hygienicznej w Berlinie podaje się wyłączenie kawa firmy la gebr. Java Kaffe von A. Zuntz sel. Wwe.

Składy w Poznaniu u pp. S. Sołeskiego, B. Glabisa, B. Aschheima, L. Piesera Synów, N. Jabczyńskiego.

Mój najnowszy wynalazek NA RUPTURE

(Hodenbrüche) przyrząd bez sprężyny, który leczy w dość krótkim czasie, oraz paski bez sprężyn na rupturę błony brzusznej (Leistenbrüche) polecam cierpiącym.

(2079)

T. Lisiecki, bandażysta

Poznań, ulica Szeroka 27.

J. SIKORSKA

Podgórna ul. nr. 9

poleca (2081)

plaszczki i sukienki dla dzieci

po cenach umiarkowanych.

Na porę jesienną i zimową polecam w wielkim wyborze

gotowe ubrania,

paletoty, szyniele itd. każdego i gatunku, również materye krajowe i zagraniczne.

Zamówienia podług miary wykonuję rzetelnie wedle najnowszych żurnali po cenach nader niskich.

A. Kromolicki

(1834) ul. Jezuitska nr. 12.

Radlaura Czerwona apteka

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37

poleca

- 1) Radlaura bez smaku kapsułki na tasienca (usuwa jące powno i bez niebezpieczeństwa każdego tasienca z głową w jednej godzinie); cena 3 m.
- 2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fen. (2131)
- 3) Dr. Rossa Balsam życia i esencja, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i ból brzucha, but. 1 m.
- 4) Radlaura krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
- 5) Radlaura esencja i masę na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok; cena 1 m.
- 6) Ruskii balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 1 m.

Radlaura poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei Crème).

Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, fluksyj na skórną (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyrazów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, odzyskuje bardzo skutecznie oraz usuwa na poduszce nagromadzone szkodliwe stwardnienia, za wielkie i znaczne pocenie się nog.

Guwerner

kand. filoz., który był już nauczycielem domow. posiadający chlubne świadectwa, poszukuje z pewnych powodów umieszczenia w polskiej rodzinie. Zgłoszenia należy przysłać pod lit. A. A. nr. 2135 Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

Sprzedaż tryków

tutejszej trzody zarodowej (pochodzenia z trzody z Osie) rozpoczyna się dnia 20 października 1883. Dobrzyca pow. krotoszyński w październiku 1883.

SALA LAMBERTA.

W poniedziałek 5 listopada r. wiecz. o godz. 7 1/2.

KONCERT

dany przez (2136)

włoskie śpiewaczki siostry **Zofia i Julia Ravogli**

i fortepianisty pana **Feliksa Dreyschock.**

Biletów nabyć można od dnia dzisiejszego w nadwornej księgarni i handlu muzykalii pp. Ed. Bote & G. Bock.